

Bogdan Idzikowski

## UWARUNKOWANIA GOTOWOŚCI MŁODZIEŻY DO ŻYCIA W GOSPODARCE WOLNORYNKOWEJ

### 1. Społeczeństwo polskie w procesie transformacji

Transformacja ustrojowa w krajach Europy Środkowej i Wschodniej na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, przebiegająca żywiołowo i z dużą intensywnością, napotyka na liczne bariery. Obok barier ekonomicznych i technologicznych istotne znaczenie mają bariery psychospołeczne. Świadomość różnych grup i kategorii społecznych jest zarówno czynnikiem sprawczym zachodzących zmian, jak i czynnikiem utrudniającym postęp w procesie restrukturyzacji gospodarki i instytucji życia społecznego.

W literaturze socjologicznej opisującej zmiany zachodzące w Polsce u progu lat dziewięćdziesiątych sygnalizowane są przez badaczy i teoretyków trudności ze znalezieniem pojęć adekwatnie opisujących te zjawiska. Socjologia posługuje się, często wymiennie, takimi pojęciami, jak: zmiana, przemiany społeczno-gospodarcze, rozwój, przekształcenia, transformacja, proces przechodzenia lub przebudowy ustroju. A. Rychard<sup>1</sup>, mówiąc o dokonującej się w Polsce gruntownej zmianie społecznej, posługuje się pojęciem „społeczeństwo w transformacji”, przy czym zwraca uwagę, że nauki społeczne nie dopracowały się jeszcze teorii samej transformacji. Transformacja jest rozumiana jako przejście do demokracji, ale cytowany autor odrzuca paradygmat zakładający, że okres postkomunistyczny jest prostym zderzeniem starego ustroju z nowym. Postkomunizm jest do pewnego stopnia systemem — ma własne mechanizmy reprodukcji i rozwoju. Owo wyjście poza paradygmat prostego przejścia do demokracji jest konieczne, gdyż, zdaniem A. Rycharda, nie ma wzoru tego przechodzenia (transformacji). Stąd tytuł cytowanego zbioru szkiców: *Społeczeństwo w transformacji* — gdyż zarówno transformacja, jak społeczeństwo są jednym bytem.

Dla cytowanego autora istotna jest analiza transformacji na poziomie społeczno-mikro-lokalnym a nie makro-systemowo-instytucjonalnym. Są to studia na poziomie elementarnym, opisującym grupy i role społeczne, a nie ład

---

<sup>1</sup> *Społeczeństwo w transformacji. Ekspertyzy i studia*, red. A. Rychard, M. Fedorowicz, Warszawa 1993.

instytucjonalny. To ze sposobu pełnienia ról i ze społecznych zachowań wyłania się rzeczywisty a nie normatywny wzór transformacji.

Autor nie włącza się do sporu o to, czy społeczeństwo stanowi blokadę, czy czynnik przyspieszający zmiany. Można pytać natomiast o dziedzictwo komunizmu w zachowaniach i mentalności. A. Rychard przyjmuje założenie: Społeczeństwo zmienia się zawsze<sup>2</sup>.

Akceptacja lub odrzucenie tezy o społecznych barierach w procesie transformacji nie osłabiają wagi pytania na temat aktywności polskiego społeczeństwa. Autorzy cytowanego zbioru szkiców definiują głównych aktorów transformacji społeczeństwa polskiego.

Rodzina ogniskuje w mikroskali pozytywne i negatywne skutki zachodzących zmian. Jest ona bardzo czułym barometrem zmian, ale także chyba najbardziej mobilną strukturą w zakresie przystosowania się do nowych warunków. Rodzina polska odczuła znacząco spadek spożycia realnego, co uzewnętrzniło się wzrostem subiektywnego poczucia zagrożenia i spadkiem poczucia bezpieczeństwa. Rodziny radzą sobie rozwijając różne formy aktywności. Rośnie liczba gospodarstw domowych mających więcej niż jedno źródło utrzymania (w roku 1985 z pracy w sektorze państwowym żyło 51% rodzin, w 1992 już tylko 36%), w tym rośnie udział sektora prywatnego. Powstaje nowe zjawisko — o położeniu materialnym rodzin w mniejszym stopniu decyduje indywidualna pozycja społeczno-zawodowa, w większym natomiast wielość kombinacji tych pozycji<sup>3</sup>. Dla socjologii stanowi to nowe wyzwanie. Dziś coraz trudniej jest określić, która praca jest główną. „Nie ma być może jednej struktury społecznej, a wiele grup i jednostek funkcjonuje w paralelnych strukturach społecznych [...] pewne formy aktywności są nieodłącznym dzieckiem wymuszonej pasywności (bezrobocia), inne wymuszonym dzieckiem zagrożenia biedą”<sup>4</sup>.

Innym aktorem transformacji jest przedsiębiorstwo. W istocie chodzi nie o aktywność gospodarczą upodmiotowionego przedsiębiorstwa, ale o aktorów społecznych tworzących strukturę przedsiębiorstwa oraz otoczenie społeczne. Działające w przedsiębiorstwie siły społeczne, jak samorząd, związki zawodowe, nie zawsze pełnią funkcję obronno-pasywną. Są często źródłem aktywności. Autorzy przytaczanego opracowania<sup>5</sup> dostrzegają istnienie swoistej próżni w otoczeniu przedsiębiorstw. Przedstawiciele władz lokalnych, inni przedsiębiorcy, inicjatywy obywatelskie, dzięki mechanizmom negocjacyjnym mogą stanowić „obywatelski regulator” aktywności przedsiębiorstwa.

Pojawia się zacyzyn w sferze aktywności publicznej. Jedną z istotnych blokad tworzenia się społeczeństwa obywatelskiego jest konfrontacja słabego społeczeństwa ze słabym państwem, jednak instytucjonalizacja interesów

---

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 8.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 11.

<sup>4</sup> *Ibidem*.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 13.

grupowych, środowiskowych i regionalnych oznacza ewolucję od pasywnej polityzacji pierwszej fazy postkomunistycznej do nowej fazy aktywnej depolityzacji. W pierwszej fazie bezkrytycznie popierano pierwszy niekomunistyczny rząd — w drugiej demokratyczne wybory ujawniły pluralizm polityczny społeczeństwa.

Transformacja ujawniła istnienie różnych interesów w społeczeństwie polskim. Grupy, które tradycyjnie powinny stanowić siłę napędową zmian (np. chłopci, którzy znali z autopsji zasady ekonomii), blokują procesy prywatyzacji i urynkowania gospodarki. Wśród zdeklarowanych przeciwników transformacji lokują się skrajni egalitaryści, przy czym polski egalitaryzm transformacji nabiera nowego charakteru. Zrozumieniu dla postaw roszczeniowych towarzyszy niechęć do redystrybucji najwyższych dochodów<sup>6</sup>. A. Rychard uważa, że: „Przeszliśmy być może ewolucję od »zawistnego egalitaryzmu«, gdy należało zabierać innym, do sytuacji »egalitarnego kapitalizmu«, gdy należy wszystkim dawać”<sup>7</sup>. W takim myśleniu nie widać adresata, do którego kierowane są zapędy dystrybucyjne. Jeśli tak, to gwarantem i zarazem zakładnikiem stanie się państwo. W. Wesołowski uważa, że partykularyzacja interesów wydaje się szansą, a nie zagrożeniem dla reform<sup>8</sup>.

Okres transformacji posiada swoistą tożsamość. Na płaszczyźnie społecznej ujawnił się wątek „społeczeństwa bez reguł”. Zanikają grupowi, klasowi lub warstwowi liderzy. Robotnicy utracili rolę klasy wiodącej, kapitałiści nie uzyskali jeszcze tej pozycji, inteligencja nie jest w stanie przejąć tej roli. Dziś głównymi integratorami społeczeństwa, uważa A. Rychard, są rodzina i Kościół, a być może stanie się także samorząd lokalny.

Na płaszczyźnie instytucjonalnej specyfiką procesu transformacji może być niebezpieczeństwo demokratycznie wymuszonego odwrotu od reform. Jeśli będzie taka wola większości, to motorem transformacji może stać się wtedy technokracja, która metodami administracyjnymi narzuci zmiany. W. Narojek uważa, że „istotą problemów instytucjonalnej tożsamości jest niewątpliwie nieadekwatność podziałów politycznych i ujawnionych podziałów społecznych do natury podstawowego konfliktu w zmieniającym się ładzie”<sup>9</sup>.

## 2. Modernizacja społeczna a socjalizacja

Z pojęciem transformacji wiąże się modernizacja społeczna. Zależność ta występuje tylko wtedy, gdy przez transformację rozumiemy rozwój, tj. przejście na wyższy etap. Transformacja może być także powrotem do tradycji — w

<sup>6</sup> W. Zaborowski, *Aprobata reform politycznych a sympatie proegalitarne*, [w:] *Przełom i wyzwanie. Pamiętniki VIII Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego*, Warszawa-Toruń 1991, s. 69-77.

<sup>7</sup> *Społeczeństwo w transformacji...*

<sup>8</sup> W. Wesołowski, *Transformacja charakteru i struktury interesów: aktualne szanse, interesy i zagrożenia*, [w:] *Społeczeństwo w transformacji...*, s. 119.

<sup>9</sup> Cyt. za: *Społeczeństwo w transformacji...*

tym znaczeniu jednak nie będziemy jej wiązać z modernizacją. Słowo „modernizacja” zrobiło karierę po II wojnie jako określenie przyspieszonego rozwoju wzorowanego na modelu zachodnim. W teoriach modernizacji<sup>10</sup> uważa się, że modernizacja to przejście od zacofania (tradycjonalizm) do nowoczesności. Oba te stany mają swoiste cechy. Tradycjonalizm charakteryzuje się statycznością, niewielkim zróżnicowaniem, nikłą specjalizacją funkcji, małym stopniem alfabetyzacji, ciągłością tradycji międzypokoleniowej, bezpośredniością więzi opartych na obyczaju, religii i tradycji. Nowoczesność natomiast wyzwała samoczynny wzrost gospodarczy jako gwaranta regularności i obfitości produkcji i konsumpcji, animuje uczestnictwo w życiu publicznym, akcentuje wagę norm racjonalnych i świeckich, sprzyja mobilności przestrzennej i społecznej, wyzwała dyspozycyjność psychiczną do różnych ról.

Zacofanie i nowoczesność to przeciwstawne krańce kontinuum. Wewnątrz mamy stany pośrednie: społeczeństwo tradycyjne, częściowo zmodernizowane, przemysłowe i postprzemysłowe. W skali indywidualnej powiemy o człowieku tradycyjnym o cechach przejściowych lub o człowieku nowoczesnym.

W procesie modernizacji społeczeństw dominują współcześnie dwa nurty opisu:

a) funkcjonalistyczny — zmiany strukturalne mają swoje źródło w czynnikach zewnętrznych (przykład krajów nowoczesnych); dominują zmiany w technice i ekonomii w celu osiągnięcia adaptacyjnej zmiany społecznej,

b) ewolucjonistyczny — zmiany wywołane są czynnikami wewnętrznymi; punktem wyjścia jest rozwój jednoliniowy według wewnętrznych reguł przechodzenia od fazy niższej do stadium wyższej organizacji.

W sytuacji współczesnej Polski klasyczne teorie modernizacji, zdaniem cytowanych autorów, nie są przydatne. Potrzebna jest nowa teoria modernizacji, nie negująca wcześniejszego dorobku, chociaż dość daleko wychodząca poza jego ramy<sup>11</sup>. Dotychczasowe teorie nie są w pełni adekwatne, gdyż:

- Zachód również przeżywa kryzys. Minął czas tanich, kolonialnych surowców i boomu gospodarczego;

- powstały ruchy ekologiczne, które ograniczają intensywny, zawłaszczający bogactwa przyrody rozwój;

- zanegowano strategię roli centrum dyspozycyjnego, wzrasta rola peryferii, regionów, nowych, dynamicznie rozwijających się państw;

- zakwestionowano technokratyczno-ekonomiczne podejście zorientowane wyłącznie na efektywność. Szczególnie mocno zanegowały to ruchy kontrkulturowe z przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych.

<sup>10</sup> K. Krzysztofek, M. Szczepański, A. Ziemiński, *Kultura a modernizacja społeczna*, Warszawa 1993.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 10



Cytowani powyżej autorzy zbudowali teoretyczny model modernizacji Polski w trzech płaszczyznach.

W płaszczyźnie techno-ekonomicznej modernizacja Polski ma zbliżyć nasze społeczeństwo do standardów państw wysoko rozwiniętych. W płaszczyźnie socjo-politycznej — traktować modernizację jako stopniowe dochodzenie do ładu społecznego i instytucjonalnego. W płaszczyźnie psycho-społecznej — wykorzystać modernizację do kształtowania dyspozycji psychicznych sprzyjających wyzwalaniu potrzeby osiągnięć poprzez wykształcenie takich przymiotów, jak samodzielność, kompetencja, solidność, innowacyjność.

Proces modernizacji polskiego społeczeństwa uwikłany jest w sprzeczności<sup>12</sup>. Wynikają one z usytuowania teorii zmiany społecznej w typologii reakcji systemu kulturowego na bodźce sprzyjające modernizacji. Wyróżniono cztery typy idealne:

typ A: akceptacja kultury rynku i społeczeństwa otwartego, co oznacza odrzucenie tradycji niefunkcjonalnych dla modernizacji;

typ B: dominacja ciągłości nad zmianą, co oznacza silny opór kulturowy i idealizację czasu minionego;

typ C: dualizm społeczno-kulturowy i ekonomiczny, co oznacza utrzymywanie się przez pokolenia dwoistości kultury jako enklaw nowoczesności i zacofania;

typ D: modernizacja typu konwergencyjnego jako swoisty kompromis starego z nowym, przy czym konwergencja może mieć wektor dodatni (pozytywny), gdy następuje połączenie funkcjonalnych elementów obu systemów kulturowych („oswajanie rynku”), może też mieć wektor ujemny (negatywny), gdy nastąpi kombinacja gorszych cech obu systemów; jest to tzw. syndrom późnego przybysza, gdy następuje mechaniczne przenoszenie wzorów, których byt dobiegł kresu w miejscu ich wykreowania.

W polskich warunkach warianty A i B wydają się mało prawdopodobne. Bardziej realne są typy C i D, przy czym C oznaczałby długotrwałą koegzystencję anachronicznego systemu sprzed 1988 roku. Ten dualizm występuje we współczesnej Polsce. Widać także symptomy wariantu D o wektorze negatywnym. Jest to być może tylko „dziecięca choroba kapitalizmu”, ale może to utrwalac aferalne, pozaprawne wzory zachowań.

---

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 23, 24.

### 3. Rozwój dziecka w małym mieście przygranicznym

W te realia transformacji i modernizacji polskiego społeczeństwa można wpisać młodzież szkół małego miasteczka przygranicznego jako reprezentantów pokolenia wstępującego, będącego nośnikiem innowacyjności<sup>13</sup>.

Jak pisze B. Smolińska-Theiss<sup>14</sup>, współcześnie badacze częściej opowiadają się za koncepcją rozwojową dziecka, która jest funkcją jego własnej aktywności. Dziecko nie jest biernym, reaktywnym przedmiotem rozwoju, ale zanurzonym w kulturze i historii podmiotem, który samodzielnie kreuje swoją biografie. Rozwój dziecka następuje poprzez doświadczenie własne. To kluczowe dla B. Smolińskiej-Theiss pojęcie wpisane jest w przestrzeń małego miasta oraz zderzone z siłami społecznymi wypełniającymi tę przestrzeń. M. Tyszkowa<sup>15</sup> pojęcie doświadczenia odnosi do podmiotu, a nie do środowiska. Zdaniem autorki musi pojawić się jakaś forma aktywności podmiotu. Aktywność ta pociąga za sobą silne, aktualne przeżycia. Mogą one pozostawić znaczący ślad pamięciowy. Młodzież dorastając w przestrzeni miejskiej zdobywa doświadczenia i przenosi je na inne sytuacje życiowe.

Dla B. Jałowieckiego<sup>16</sup> miasto jest przestrzenią społeczną wypełnioną działaniem. Nie jest to proces dowolny. Bariere stanowi tradycja, kultura, władza lokalna, systemy wartości. Przestrzeń tworzą realnie istniejący ludzie, którzy stanowią siłę społeczną miasta.

Czy badana w mieście przygranicznym młodzież stanowi siłę społeczną miasta?

Zdaniem B. Smolińskiej-Theiss, szczególnej uwagi wymagają tzw. siły narastające, budzące się siły młodego pokolenia, grup społecznych, warstw czy ruchów społecznych szukających dla siebie własnego oblicza i obszaru działania. Ekspansja skomercjalizowanej kultury oraz próba zdominowania przestrzeni społecznej dziecka przez ludzi dorosłych i instytucje społeczne spowodowały wywłaszczenie młodego pokolenia z dzieciństwa. Dzieciństwo realizuje się w specyficznej przestrzeni dziecięcej, która staje się przestrzenią socjalizującą. W dziecięcej przestrzeni publicznej istnieją miejsca i rodzaje aktywności, które dzieci tworzą dla siebie specjalnie przeciwko dorosłym. Istnieją też miejsca przestrzeni bez dorosłych, do których dorośli mają dostęp fizyczny, ale nie podejmują w nich działań interwencyjnych.

W polskiej literaturze brakuje opracowań biograficznych opisujących nie tyle rodzinę, ile przede wszystkim dziecko. Przemiany dzieciństwa i roli

<sup>13</sup> W. A d a m s k i, *Typy orientacji życiowych młodego i starszego pokolenia Polaków*, „Studia Socjologiczne” 1980, 1; P. S a ł u s t o w i c z, *Postawy innowacyjne, następstwo pokoleń a społeczeństwo socjalistyczne*, „Studia Socjologiczne” 1978, 3.

<sup>14</sup> B. S m o l i Ń s k a - T h e i s s, *Dzieciństwo w małym mieście*, Warszawa 1993, s.28 i n.

<sup>15</sup> M. T y s z k o w a, *Rozwój psychiczny jednostki jako proces strukturacji i restrukturacji doświadczenia*, [w:] *Rozwój psychiczny człowieka w ciągu życia. Zagadnienia teoretyczne i metodologiczne*, red. M. Tyszkowa, Warszawa 1988, s.48.

<sup>16</sup> B. J a ł o w i e c k i, *Spoleczne wytwarzanie przestrzeni*, Warszawa 1988, s. 8-30.

dziecka w rodzinie dokonały się głównie przez pracę, a nie tylko przez instytucje edukacyjne<sup>17</sup>.

Pielęgnowanie autonomii i indywidualności dziecka jest zbieżne z formułą dyrektywną dla społeczeństwa demokratyzującego się. Dzięki własnym siłom i indywidualności człowiek przekracza ciasne ramy kontroli i podporządkowania, stając się autonomicznym podmiotem działania. Jest to koncepcja sił ludzkich jako sił dynamizujących transformację<sup>18</sup>.

Cytowana wyżej autorka zauważa, że małe miasto wypracowało inny, pozaszkolny mechanizm awansu społecznego dziecka. Awans ten dokonuje się niekoniecznie przez szkołę, bo przez dziedziczenie stanu posiadania rodziców oraz własną aktywność dziecka. Rodzice w małym mieście deklarują względnie niskie aspiracje edukacyjne w stosunku do własnych dzieci. Edukacja dziecka ogranicza się do realizacji lokalnych ofert.

Zachodzące intensywnie przeobrażenia Polski przywróciły do obiegu społecznego i indywidualnego doświadczenia pojęcie biedy. Bieda ma różne konotacje. Jest niedostatkiem, ale też określa status społeczny. Może być indywidualnym przypadkiem losowym, ale też miarą urzeczywistnienia fundamentalnych zasad równości i sprawiedliwości. Może stanowić wreszcie stały komponent ładu społecznego.

Bieda pełni różne funkcje społeczne. W wymiarze indywidualnym jest subiektywnym odczuciem. Nie ma jednoznacznych miar i wskaźników; na poziomie lokalnym małego miasta trudno jest adekwatnie je określić. Przyjmuje się *a priori*, że w małych środowiskach lokalnych, gdzie wyposażenie w infrastrukturę cywilizacyjną było znikome, a uzależnienie od jednego źródła dochodu duże, procesy transformacji wywołały silne napięcia i wytworzyły biedę nie tylko w wymiarze jednostkowym. W tym kontekście inaczej można postrzegać małe miasto przygraniczne, w którym zogniskowały się negatywne cechy transformacji, typowe dla małych miast, z korzyściami płynącymi z przygranicznego położenia<sup>19</sup>.

B. Smolińska-Theiss ujawniła, że istnieje niska korelacja między dziecięcą oceną sytuacji materialnej rodziny a pracą zawodową ojca, duży natomiast związek z pracą zawodową matki. Potwierdza to wcześniej sygnalizowane przesuwanie się środka ciężkości w określaniu statusu rodziny na pozycję zawodową matki<sup>20</sup>.

Badana młodzież w małym mieście w sposób swoisty definiuje biedę jako przeciwieństwo dobrobytu, wynik indywidualnej niezaradności oraz pochodną bezrobocia i kryzysu ekonomicznego. Młodzież ta radzi sobie z przejawami biedy w wymiarze indywidualnej aktywności, w tym także zarobkowej. Ciekawe jednak jest spostrzeżenie autorki, że w doświadczeniach zarobko-

17 B. Smolińska-Theiss, *op. cit.*, s. 22.

18 J. Szczępański, *O indywidualności*, Warszawa 1988.

19 Por. Z. Wołk (opracowanie w niniejszej publikacji).

20 B. Smolińska-Theiss, *op. cit.*, s. 198.

wych dzieci umowa o pracę i pieniądz nie są koniecznym warunkiem zarobkowania<sup>21</sup>. Bezrobocie kojarzą młodzi mieszkańcy Wągrowca nie z utratą pracy, ale z mniejszymi dochodami. Pytanie, czy badana młodzież Słubic podobna jest pod tym względem do rówieśników z Wągrowca opisanych w książce B. Smolińskiej-Theiss? Zasadność tego pytania wynika z dwóch cech Słubic, będących terenem badań procesów socjalizacji młodzieży szkolnej. Jedną stanowi wielkość miasta, która determinuje powstawanie napięć i zagrożeń społecznych, charakterystycznych dla współczesnych małych miast w Polsce. Drugą jest przygraniczne położenie miasta, stwarzające szczególne szanse rozwoju grup i jednostek.

#### **4. Stosunek młodzieży miasta przygranicznego do własnej przyszłości**

Młodzież — jako pokolenie wstępujące — w sposób szczególny może być zainteresowana wizją przyszłości. Antycypowanie własnej pomyślności i losów zbiorowości, w której będzie przebiegać dorosłe życie dzisiejszych nastolatków, to zajęcia z pogranicza prakseologii i futurologii. Z jednej bowiem strony, to co osiągnie w przyszłości jednostka, zależy od jej wysiłku, zaradności i skuteczności działań, z drugiej jednak strony jest splotem różnych, często losowych, niezależnych od jednostki zdarzeń. Projektowanie przyszłości obciążone jest dużym błędem wynikającym z niemożności przewidzenia wszystkich czynników wpływających na zachodzące zmiany.

Młodzież jest kategorią społeczną, która dorasta w warunkach uwikłanych we wzajemne sprzeczności. Rozwój człowieka w tym okresie ma wyposażyć go w wiedzę i umiejętności, które stanowić będą podstawę przyszłej aktywności zawodowej i społecznej. W młodości człowiek najłatwiej opanowuje różne struktury wiedzy. Z łatwością również zdobywa sprawności manualne. Uczy się, by spożytkować to w życiu dorosłym. Wydaje się więc, że młody człowiek będzie szczególnie zainteresowany projektowaniem i wyobrażaniem przyszłości, by czerpać stąd informacje o tym, jaka wiedza i umiejętności będą przydatne. Ale cechą młodości jest życie i myślenie w kategoriach dnia dzisiejszego. Intensywne przeżywanie chwili, niechęć do długofalowych planów to psychologiczne bariery utrudniające spełnienie prakseologicznej strategii życia.

Życie w warunkach gospodarki rynkowej, szczególnie w jej kształcie kryzysowym, z wysokim wskaźnikiem bezrobocia, to konieczność sprostania konkurencji na różnych płaszczyznach życia społecznego. Trafność przewidywania przyszłości oraz umiejętność podjęcia właściwych decyzji jest cechą

---

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 206.

szczególnie przydatną. Czy współczesna młodzież myśli o przyszłości i jakie tworzy przypuszczenia?

W badaniach słuwickich zapytano uczniów o wizję własnej przyszłości. Na pytanie, jak badani widzą swoją przyszłość, uzyskano następujące odpowiedzi (wyrażone w procentach):

		1992	1993
- z ufnością	-	23,8 (12,8)*	22,3 (5,2)
- raczej z ufnością	-	64,0 (50,8)	59,9 (39,9)
- raczej ponuro	-	11,3 (31,5)	15,9 (48,1)
- ponuro	-	0,9 (4,9)	1,9 (6,8)

\* W nawiasach podane są odpowiedzi na to samo pytanie, ale odnoszone do przyszłości społeczeństwa polskiego.

Z porównania wyników obu pomiarów (w 1992 i 1993 roku) widać spadek wśród uczniów optymizmu i wzrost pesymizmu w odniesieniu do własnej przyszłości. W roku 1992 87,8% badanych spoglądało w swoją przyszłość z nadzieją, a w roku 1993 wskaźnik optymizmu spadł do 82,2%. Jest to nadal wysoki poziom ufności, ale odnotowany spadek może okazać się trwałym trendem. Może to potwierdzić lub zweryfikować kolejny pomiar. Dokładnie o tę samą różnicę wzrosło poczucie zagrożenia. W roku 1992 12,8% uczniów postrzegało swoją przyszłość ponuro i raczej ponuro, a w roku 1993 odsetek ten wzrósł do 17,8.

Trzeba także się przyjrzeć, jak badana młodzież postrzega przyszłość społeczeństwa polskiego. W roku 1992 63,6% badanych przyszłość tę widziało optymistycznie, ale już rok później odsetek ten spadł do 45,1, a wzrosła znacznie grupa badanych postrzegających przyszłość naszego społeczeństwa ponuro i raczej ponuro (54,9%). Znacznie powiększył się także dystans między odsetkiem ufnych we własną przyszłość i przyszłość społeczeństwa w obu pomiarach. W roku 1992 różnica ta wynosiła 24,2 punkty procentowe, a w roku 1993 wzrosła do 37,1. Badana młodzież bardziej liczy na własną pomyślność. Niekorzystny bieg wydarzeń w Polsce zdaje się w mniejszym stopniu bezpośrednio odnosić do osobistych losów młodych słuwicków. Wysoki poziom optymizmu może świadczyć o przekonaniu badanych, że mimo ogólnych i stale powiększających się trudności życia, oni sami poradzą sobie lepiej od innych. Trudno jednak odpowiedzieć na pytanie, na jakiej podstawie respondenci budują takie przeświadczenie. Nie da się przypisać badanym walorów zapewniających im indywidualną pomyślność. Można jedynie zgłosić domysł, że nie będzie to układ zewnętrzny (np. opiekuńcze państwo). Może badani wyżej cenią własne zdolności, co w powiązaniu z wysokim wskaźnikiem optymizmu stanowi podstawę do podjęcia wyzwań życia w gospodarce rynkowej.



Spośród czterech przyjętych w badaniach uwarunkowań, tylko wiek uczniów różnicuje poglądy na własną przyszłość (0,003), przy czym wpływ różnicujący tego czynnika ujawniły jedynie badania z roku 1993 (wcześniej wpływ ten był poniżej istotności statystycznej).

Z pełną ufnością patrzą w swoją przyszłość głównie uczniowie klas młodszych. Odsetek uzyskanych odpowiedzi układa się według regularności empirycznej — im młodszy wiek badanych, tym większy odsetek wierzących w łaskawość losu: 29,7 : 23,5 : 20,4 : 14,6.

Wśród respondentów, których można uznać za optymistów umiarkowanych („raczej z ufnością”), dominują uczniowie ostatniej klasy szkoły średniej: 55,5 : 64,4 : 56,7 : 68,8.

W kategorii umiarkowanych pesymistów (odpowiedzi „raczej ponuro”) dominują uczniowie starsi z klas pierwszych i drugich szkół średnich. Natomiast grupę zdeklarowanych pesymistów tworzą uczniowie pierwszych klas szkół średnich: 1,9 : 0,7 : 4,5 : 0,0.

Na wzrost nastrojów pesymistycznych wpływa doświadczenie życiowe i wiedza. Uczniowie starsi dostrzegają więcej zagrożeń i częściej deklarują brak ufności wobec własnej przyszłości. Czynnikiem racjonalizującym stanowisko tej kategorii badanych może być również bliższa perspektywa osiągnięcia dorosłości, która skonfrontuje młodzieńcze ideały z realiami życia.

Analiza wariancji nie ujawniła wpływu czynników różnicujących we wzajemnym ich powiązaniu. W stosunku do 342/343 respondentów zastosowano dodatkowo analizę panelową. W tej liczbie skojarzono ankiety respondentów z dwukrotnego pomiaru. Dystans czasowy jest wprawdzie niewielki, więc nie daje podstaw do bardziej uogólnionych i stanowczych wniosków, ale zestawienie wyników odpowiedzi tych samych badanych z roku 1992 i 1993 może wskazać tendencje. Czy rysuje się trwałość przekonań, czy raczej zmienność? Jeśli nastąpi przesunięcie na skali odpowiedzi, to jaki jest kierunek przepływu (zmienności) opinii badanych?

W postrzeganiu własnej przyszłości po roku nie zmieniło zdania 54,4% badanych. W odniesieniu do opinii na temat przyszłości całego społeczeństwa (trwałością przekonań charakteryzuje się po roku 46,2% badanych) większa wiara w indywidualne szanse zdaje się potwierdzać obserwowane istnienie przekonania, że los badanych tylko częściowo zależy od zewnętrznych warunków. Respondenci sobie przypisują więcej szans na sukces. Po roku zaznaczył się nieco silniejszy trend do zmiany opinii w tej sprawie (z optymistycznej na pesymistyczną). 15,5% badanych zmieniło zdanie i przeszło z grupy optymistów do ponuro widzących własną przyszłość, natomiast 6,1% badanych nabrało wiary w swoją szczęśliwą gwiazdę. W tabeli przepływów nastąpiło przesunięcie w kierunku wzrostu odczuć pesymistycznych. Jeszcze wyraźniej widać tę tendencję w odpowiedzi na pytanie o przyszłość całego społeczeństwa. Przepływ respondentów z kategorii, która w 1992 roku z ufnością spoglądała na szanse społeczeństwa, do kategorii, która utraciła tę



wiarę w rok później, dotyczył 34,6% respondentów objętych pomiarem dwukrotnym. Kolejny rok działania w gospodarce rynkowej przyniósł wzrost nastrojów pesymistycznych. Znalazło to także odbicie w wyborach parlamentarnych w Polsce w roku 1993.

Z pytaniem dotyczącym postrzegania przyszłości powiązано inne, które inwentaryzowało różne zagrożenia dla własnej pomyślności badanych oraz pomyślności społeczeństwa polskiego. Dla potrzeb niniejszego opracowania z całego indeksu potencjalnych zagrożeń wytypowano trzy, które wyraźniej wiążą się z funkcjonowaniem gospodarki rynkowej. Zapytano młodzież, czy w myśleniu o przyszłości niepokoi ją bezrobocie, brak mieszkań oraz problemy finansowe.

Na pierwszym miejscu wśród zagrożeń, których obawiają się badani uczniowie, znalazło się bezrobocie. Niepokoiło ono badanych w roku 1992 i 1993 następująco:

		1992	1993
- bardzo mocno	-	54,5	57,8
- mocno	-	36,8	34,2
- raczej słabo	-	7,6	7,1
- w ogóle nie	-	1,1	0,8

Aż 92,0% badanych w roku 1993 i 91,3% w roku 1992 dostrzega w bezrobociu zagrożenie dla własnej pomyślności. Niewielki wzrost odsetka badanych obawiających się bezrobocia w stosunku do pierwszego pomiaru nie daje podstaw do wnioskowania o trwałości tych przekonań, jednak w pomiarze drugim nastąpiło przesunięcie akcentów. Nieco zmalał odsetek umiarkowanie obawiających się tego zjawiska (z 36,8 do 34,2), ale wzrósł odsetek obawiających się bardzo mocno (z 54,5 do 57,8).

Taki stan nastrojów jest zrozumiały. W państwach realnego socjalizmu praca stanowiła jedno z niewielu dóbr gwarantowanych i powszechnie dostępnych. Utrata gwarancji pracy spowodowała poczucie największego zagrożenia. Gdy po roku 1989 mechanizmy gospodarki rynkowej ujawniły ukryte bezrobocie oraz wywołały serię zwolnień grupowych, duża liczba osób nie była zdolna do podjęcia starań o utrzymanie miejsca na rynku pracy. Status bezrobotnego nie odnosi się jeszcze do badanej młodzieży. Może ona jedynie antycypować to zagrożenie. Skąd zatem tak duży niepokój badanych? Sądzić można, że bardziej działa tu świadomość utraty dobra dotychczas gwarantowanego. Szczególnie w Słubicach nie wystąpiły w nasileniu zjawiska upadłości zakładów i zwolnienia grupowe w skali charakterystycznej dla innych regionów Polski. Dodatkowym atutem miasta jest jego przygraniczne położenie, które stwarza różnorakie możliwości zarobkowania. Wpływ bazaru jest tak znaczący, że dla wielu grup zawodowych praca w dotychczasowym miejscu przestała być atrakcyjna.

Obawy przed bezrobociem są zróżnicowane przez płeć badanych. W roku 1992 uzyskano współczynnik korelacji 0,0163, a w roku 1993 — 0,0059. Dziewczyny bardziej obawiają się bezrobocia (odpowiedzi „bardzo mocno”):

	M	K
1992 -	50,2	57,9
1993 -	50,6	63,3

Natomiast w połączonej grupie odpowiedzi „słabo” i „w ogóle nie” dominują chłopcy:

	M	K
1992 -	12,4	5,7
1993 -	11,4	5,4

Połączenie dwóch cech badanych w analizie wariancji ujawniło występowanie zależności między lękiem przed bezrobociem a płcią badanych w powiązaniu ze statusem socjalnym rodziny i klasą szkolną (silniej) oraz z osiągnięciami z języka polskiego (słabiej). Czynnikiem wzmacniającym oddziaływanie dwóch cech łącznie jest zawsze płeć badanych. Zależność ta wystąpiła jedynie w drugim pomiarze.

Zastosowana analiza panelowa odpowiedzi 342 respondentów w roku 1992 i 1993 pokazała, że ponad połowa z nich (53,6%) nie zmieniła zdania na temat bezrobocia. Przepływy respondentów z kategorii obawiających się bezrobocia w roku 1992 do kategorii optymistów w 1993 roku oraz z kategorii, która w roku 1992 nie zgłaszała lęku przed tym zjawiskiem do grupy sygnalizującej obawy w rok później, są identyczne (po 0,9% badanych) i raczej śladowe. Lęk przed bezrobociem zdaje się oddziaływać z dość dużą siłą na stabilizację opinii badanych. Zdecydowana ich większość (85,4%) zgłasza obawy przed bezrobociem. Przepływy respondentów następują głównie w tej kategorii odpowiedzi. 17,3% badanych przesunęło się z grupy, która w roku 1992 obawiała się bezrobocia mocno, do grupy, która w 1993 roku obawiała się już tego bardzo mocno. Zanotowano także przepływ w drugą stronę. Respondenci, którzy rok wcześniej obawiali się bezrobocia bardzo mocno, w drugim pomiarze przesunęli się do grupy przeżywających te obawy „mocno” (16,7%). Te przesunięcia następowały jednak w obrębie wypowiedzi określających ogólnie lęk przed bezrobociem. Całkowitą zmianę poglądów odnotowano tylko u 1,8% badanych.

Brak mieszkań to kolejne zagrożenie, którego obawiają się badani uczniowie. W obu pomiarach uzyskano następujące odsetki odpowiedzi:

		1992	1993
- bardzo mocno	-	56,8	48,6
- mocno	-	35,6	39,9
- raczej słabo	-	6,8	9,2
- w ogóle nie	-	0,8	2,4

Po roku zmalał odsetek uczniów, którzy bardzo mocno obawiali się braku mieszkań (z 56,8 do 48,3), ale wzrósł nieco odsetek obawiających się o mieszkanie, udzielających odpowiedzi oznaczonych na skali wartością „mocno” (z 35,6 do 39,9). Może to sygnalizować przełamanie recesji w budownictwie bądź zaakceptowanie zasady, że o mieszkanie należy zatroszczyć się samodzielnie.

Czynnikiem różnicującym te obawy badanych jest płeć (sig. = 0,0001). W kategoriach odpowiedzi określających zarówno duży, jak i umiarkowany niepokój dominują dziewczyny:

	M	K
- bardzo mocno	- 44,7	51,5
- mocno	- 37,6	41,6

Różnice procentowe nie są co prawda duże, ale sygnalizują istnienie w społeczeństwie polskim kulturowo określonego wzoru roli kobiety jako piastunki życia domowego. Każde zagrożenie materialnej podstawy realizacji tego wzoru, jaki stanowi dom, odbierane jest przez przedstawicielki płci pięknej z większym niepokojem.

Analiza wariancji pokazała, że połączenie dwóch cech wpływa na różnicowanie obaw przed brakiem mieszkania. W roku 1992 słaby związek zaznaczył się między płcią badanych a statusem socjalnym rodziny (sig.= 0,001), osiągnięciami z języka polskiego (sig = 0,002) i wiekiem badanych (sig. = 0,004). Płeć była zmienną wzmacniającą oddziaływanie trzech pozostałych czynników. Analiza średnich rozkładów ujawniła, że dziewczęta częściej zgłaszały swoje obawy przed brakiem mieszkania.

W roku 1993 zmieniła się nieco struktura różnicującego wpływu dwóch czynników łącznie. Nadal płeć w powiązaniu ze statusem socjalnym (0,000) oraz klasą szkolną (0,002) różnicowała badanych, przy dominującym wpływie płci. Ujawnił się jednak dodatkowo wpływ ocen z języka polskiego na pozostałe trzy zmienne. Łączne oddziaływanie tych czynników w powiązaniu z osiągnięciami szkolnymi daje efekt ogólny na poziomie statystycznej istotności (0,000). Nawet płeć, która w poprzednich powiązaniach wpływała wzmacniająco na inne zmienne, w powiązaniu z ocenami z języka polskiego okazała się czynnikiem słabszym (0,016). Im wyższe osiągnięcia mają badani z języka polskiego, tym większy ich odsetek obawia się problemów mieszkaniowych w grupie odpowiedzi oznaczonych: „bardzo mocno”. Od wypowiedzi „mocno” do „w ogóle nie obawiam się” zarysowała się tendencja odwrotna. Im słabsze oceny mają badani z języka polskiego, tym mniejszy ich odsetek obawia się w przyszłości braku mieszkań. Trudno jednoznacznie wskazać na przyczyny tych różnicowań. Możliwe wydaje się przypuszczenie, że uczniowie bardzo dobrzy mają częściej wyższe aspiracje edukacyjne. Oznacza to, że znaczna ich część wykonywać będzie w przyszłości zawody inteligentkie, związane ze sferą budżetową. Pauperyzacja tych zawodów zmusza ich przedstawicieli do

zabiegania o uzyskanie mieszkania drogą przydziału z zasobów komunalnych lub spółdzielczych.

Dwukrotny pomiar opinii dotyczących braku mieszkań ujawnił, że 55,6% badanych nie zmieniło po roku przekonania. Podobnie, jak w przypadku lęku przed bezrobociem, diametralna zmiana opinii nie występuje. Minimalne przepływy z kategorii obawiających się braku mieszkań do grupy pozbawionej lęku o to (1,5%) oraz przepływy w kierunku odwrotnym (0,6%) są śladowe. Istotniejsze przesunięcia opinii odnotowano jedynie w obrębie wypowiedzi nacechowanych obawą o brak mieszkań na skali z „bardzo mocno” w 1992 roku do „mocno” w 1993 roku (19,6%) oraz z „mocno” w 1992 roku do „bardzo mocno” rok później (16,6%). Widać, że minimalne przyrosty nastrojów optymistycznych i przesunięcia na skali obrazujące niewielki spadek najsilniejszych obaw mogą sygnalizować pojawienie się trendu przełamującego zapaść w budownictwie mieszkaniowym. Ale może dotyczy to tylko sytuacji Słubic?

Z dwoma poprzednimi zagrożeniami, tj. bezrobociem i brakiem mieszkań, wiąże się kolejne, mające także bezpośredni związek z funkcjonowaniem gospodarki rynkowej. Jest to wizja nacechowana lękiem przed problemami finansowymi. Na pytanie dotyczące obaw przed wizją życia w biedzie uzyskano w dwóch pomiarach następujące odsetki odpowiedzi:

		1992	1993
bardzo mocno	-	41,6	40,0
mocno	-	47,6	45,4
raczej słabo	-	9,3	12,7
w ogóle nie	-	1,5	1,9

Ogółem w roku 1992 „bardzo mocno” i „mocno” obawiało się w przyszłości kłopotów finansowych 89,2% badanych. W roku 1993 odsetek ten zmniejszył się do 85,4, wzrósł natomiast odsetek uczniów, którzy obawiają się tego zjawiska słabo lub w ogóle nie mają obaw: z 10,8 do 14,6.

Uplasowanie się lęku przed bezrobociem na czele listy zagrożeń, natomiast obaw przed problemami finansowymi na miejscu odleglejszym stanowi interesujący, chociaż trudny do interpretacji sygnał. Albo badani nie widzą w pracy źródła pomyślności finansowej, albo cztery lata obserwacji życia mieszkańców Słubic w gospodarce rynkowej osłabiły nieco obawy przed kłopotami finansowymi. Ten domysł może znaleźć potwierdzenie w odnotowanym spadku odsetka obawiających się i wzrostu odsetka badanych nie zgłaszających obaw w drugim badaniu.

Zastosowane testy statystyczne nie ujawniły różnicującego wpływu żadnego z przyjętych uwarunkowań — uwzględnianych ani w izolacji, ani też w powiązaniu.

Jak wpływa przygraniczna aktywność gospodarcza słubiczan na zmianę poglądów badanych uczniów na temat lęku przed problemami finansowymi w przyszłości? Po roku wśród 342 badanych, których wypowiedzi porównano z deklaracjami sprzed roku, nie zmieniło zdania 53,2%. Przepływy określające całkowitą zmianę opinii z nacechowanych lękiem do pozbawionych obaw (1,5%) i opinii odwrotnych (0,6%) są minimalne i na tym samym poziomie, co w odniesieniu do braku mieszkań. Jedyne różnice między tymi dwoma typami zagrożeń dotyczą odsetka respondentów, którzy lokują się w grupie odpowiedzi definiowanych jako słabo nacechowane lękiem. W przypadku braku mieszkań obawy takie zgłaszało 13,5% respondentów, a w przypadku problemów finansowych — 18,7%. Można zgłosić domysł, że ujawnione, słabe przesunięcie nastrojów ze skrajnie pesymistycznych na umiarkowanie pesymistyczne sygnalizuje albo niewielkie ożywienie gospodarcze, albo też stopniowe „oswajanie się” badanych z regułami wolnego rynku.

## 5. Aspiracje edukacyjne uczniów szkół słubickich

Życie w warunkach gospodarki rynkowej oznacza konieczność konkurowania na różnych płaszczyznach praktyki społecznej. Dla zapewnienia indywidualnej pomyślności wydaje się ważne zdobycie wiedzy i umiejętności, które mogą stać się w przyszłości atutem w grze o zajęcie korzystnego miejsca w strukturze społecznej. W tym kontekście pytanie o aspiracje edukacyjne młodzieży może dać odpowiedź, jak badani postrzegają swoją przyszłość. Wydaje się, że w warunkach konkurencyjnej gry rynkowej wyższe kwalifikacje i umiejętności są gwarantem sukcesu i bezpieczeństwa ekonomicznego.

Badanym zadano pytanie, jakie wykształcenie zamierzają zdobyć? Uzyskano następujący rozkład odpowiedzi:

	1992	1993	
- podstawowe (bez zawodu)	- 1,1	0,2	(0,6)*
- podstawowe (z zawodem)	- 3,7	6,9	(8,7)
- zasadnicze zawodowe	- 15,4	11,7	(15,6)
- średnie ogólnokształcące	- 9,2	8,1	(6,4)
- średnie zawodowe	- 23,4	15,2	(20,8)
- pomaturalne	- 18,8	20,4	(20,8)
- wyższe	- 28,5	37,5	(27,2)

\* W nawiasach podano odsetek odpowiedzi uczniów klas ósmych, tj. kategorii, przed którą stoi zadanie wyboru szkoły średniej. Pytanie to wprowadzono do badań w roku 1993.

W badanej próbie w roku 1992 47,3% uczniów pragnie uzyskać wykształcenie powyżej średniego. W drugim badaniu odsetek ten wzrasta do 57,9. W ciągu roku zaznaczył się wzrost aspiracji do zdobycia wyższych

poziomów wykształcenia prawie o 10%. W odniesieniu do pozostałych poziomów wykształcenia w drugim badaniu nastąpił spadek odsetka aspirujących (z wyjątkiem wykształcenia podstawowego z przyuczeniem do zawodu, gdzie odnotowano wzrost z 3,7% do 6,9%).

Wyniki te świadczą o relatywnie wysokich aspiracjach edukacyjnych młodych ślubiczan. W roku 1993 co trzeci z nich pragnie ukończyć studia, co piąty natomiast zdobyć kwalifikacje na poziomie szkoły pomaturalnej. Z porównania danych odnoszonych do wszystkich badanych z danymi uzyskanymi od ósmoklasistów wyłania się obraz wzrostu aspiracji wraz z wiekiem badanych. Uczniowie klas ósmych częściej aspirują do zdobycia wykształcenia zawodowego, rzadziej średniego ogólnokształcącego i wyższego. Należy sądzić, że wraz z podjęciem nauki w szkole średniej lub zawodowej przesuwają się granice aspiracji edukacyjnych. Zależność tę ilustruje powiązanie aspiracji edukacyjnych z przynależnością do klasy szkolnej. Test potwierdził zależność na poziomie 0,000.

Również płeć badanych jest czynnikiem różnicującym aspiracje edukacyjne uczniów (0,000). W obu badaniach do pięciu niższych poziomów wykształcenia aspirują częściej badani chłopcy, natomiast do dwóch najwyższych poziomów - dziewczęta.

Taki rozkład wyników sugeruje domysł, że w aspiracjach edukacyjnych dominuje tradycyjny, kulturowo zdeterminowany wzór zachowań. Dziewczydom legitymującym się niższym poziomem wykształcenia trudniej było zdobyć satysfakcjonującą pracę. Nadreprezentatywność przedstawicielek płci żeńskiej w grupie badanych aspirujących do zdobycia wyższych poziomów wykształcenia oznacza, że nastąpi dalsza feminizacja zawodów, których wykonywanie zależne jest od zdobycia wyższego wykształcenia. Prognozuje to także zmianę wyznacznika statusu socjalnego rodziny, określanego na podstawie statusu głowy rodziny. Jeśli badani w latach 1992 i 1993 uczniowie płci męskiej zdobędą niezbędne umiejętności do życia w warunkach gospodarki rynkowej — staną się np. właścicielami podmiotów gospodarczych — to niski poziom ich wykształcenia może stanowić barierę w rozwoju i dostosowaniu aktywności gospodarczej do zmieniających się warunków.

Może to być jednak wpływ specyfiki Ślubic jako miasta przygranicznego. Działający tam bazar oraz bliskość dużego ośrodka miejskiego po drugiej stronie granicy wyznaczają krótką perspektywę sukcesu. Chłopcy postrzegają szansę w zdobyciu pozycji i niezależności materialnej w działaniach gospodarczych przynoszących szybki efekt. Lokowanie wizji przyszłości w dalekosiężnych celach edukacyjnych jest dla tej kategorii badanych mniej atrakcyjne.

Zarysowało się jednak inne interesujące zjawisko, pozwalające sformułować hipotezę, że następuje przełamywanie stereotypu w wyborze szkoły średniej ogólnokształcącej. Ten rodzaj wykształcenia przypisywano głównie dziewczętom. W badaniach pierwszych (1992) faktycznie, w grupie aspiru-



jących do tego poziomu wykształcenia dominowały dziewczęta (8,6 : 9,6), jednak już w drugich badaniach (1993) przewagę odnotowano w grupie chłopców (10,2 : 6,5). Można zgłosić domysł, że chłopcy zaczynają dostrzegać walory wykształcenia ogólnego, w tym być może doceniają także znajomość języków obcych.

Status socjalny rodziny badanych różnicuje aspiracje edukacyjne na poziomie statystycznej istotności (0,000). Aspirowanie do osiągnięcia określonego poziomu wykształcenia jest zróżnicowane przez status socjalny rodziny i ma kształt regularności empirycznej przebiegającej w dwóch kierunkach. Im wyższy status socjalny badanych, tym niższy ich odsetek aspiruje do osiągnięcia wykształcenia od podstawowego (z przyuczeniem do zawodu) do pomaturalnego. Jedynie w roku 1992 ujawniło się załamanie tej regularności w odniesieniu do wykształcenia pomaturalnego w kategorii uczniów pochodzących z rodzin o średnim statusie — nastąpił wzrost aspiracji.

W odniesieniu do wyższego poziomu wykształcenia następuje odwrócenie zależności. Wraz ze wzrostem statusu socjalnego wzrasta aspirowanie do osiągnięcia tego wykształcenia:

		Status		
		niski	średni	wysoki
1992	-	14,9	30,1	63,0
1993	-	18,5	42,1	66,1

Widać utrzymywanie się w obu pomiarach regularności empirycznej, a w drugich badaniach także bezwzględny przyrost odsetka w każdej kategorii statusu socjalnego. Potwierdza to wpływ dwóch czynników strukturalnych statusu socjalnego: poziomu wykształcenia głowy rodziny i pozycji materialnej na poziom aspiracji edukacyjnych dzieci. Uczniowie wywodzący się z rodzin zamożniejszych i lepiej wykształconych częściej aspirują do osiągnięcia wyższego poziomu wykształcenia. Różnica między skrajnymi poziomami statusu socjalnego sięga 50%.

Na poziom aspiracji edukacyjnych badanych uczniów istotny wpływ różnicujący wywierają osiągnięcia szkolne, których wskaźnikiem są oceny z języka polskiego (0,000). Im lepsze oceny z języka polskiego posiadają uczniowie, tym mniejszy ich odsetek aspiruje do uzyskania pięciu najniższych poziomów wykształcenia:

Wykształcenie	slabi	Uczniowie przeciętni	dobrzy i b. dobrzy
- podstawowe	2,7	1,3	0,4
- podstawowe z przyuczeniem do zawodu	8,2	5,7	0,4
- zawodowe	49,3	18,7	3,2
- średnie ogólnokształcące	5,5	12,0	6,8
- średnie zawodowe	30,1	30,0	14,6

Wraz ze wzrostem osiągnięć z języka polskiego znacznie wzrasta aspirowanie do zdobycia wykształcenia pomaturalnego — 1,4 : 18,3 : 23,8, a bardzo silnie do osiągnięcia wykształcenia wyższego — 2,7 : 14,0 : 50,9. Dystans między uczniami słabymi a bardzo dobrymi sięga niemal 50%.

Porównanie wypowiedzi tych samych uczniów badanych rok później pokazało, że 47,4% z nich nie zmieniło swoich aspiracji edukacyjnych. W odniesieniu do prawie 53% badanych, których poddano badaniom panelowym, nastąpiło przesunięcie aspiracji edukacyjnych, ale rozkład danych procentowych w tabeli przepływów jest nieregularny i utrzymuje się na poziomie niskich wartości. Największy procent przepływu aspiracji nastąpił z grupy aspirujących w pierwszym pomiarze (1992) do osiągnięcia wykształcenia średniego zawodowego, do wykształcenia pomaturalnego w drugim pomiarze (6,0%) oraz wyższego (4,4%). Największy przepływ charakteryzujący spadek aspiracji edukacyjnych odnotowano wśród aspirujących do uzyskania wykształcenia średniego zawodowego, spośród których 3,5% przepłynęło w roku 1993 do grupy aspirujących do zdobycia wykształcenia zawodowego.

Swoistym uzupełnieniem do pytania dotyczącego aspiracji edukacyjnych było pytanie, czy ważne jest dużo wiedzieć i potrafić, bo wtedy jest się cenionym człowiekiem? W czterostopniowej skali odpowiedzi (całkowicie się zgadzam, raczej się zgadzam, raczej się nie zgadzam, wcale się nie zgadzam) uzyskano w dwóch pomiarach następujący rozkład danych procentowych:

1992 - 62,9 : 31,4 : 5,0 : 0,8  
 1993 - 57,4 : 37,4 : 3,9 : 1,4

Odsetek 94,3 badanych w 1992 i 94,8 w 1993 świadczy o tym, że młodzież ceni wiedzę i umiejętności jako wartość znaczącą. Wśród innych wartości cenionych przez uczniów w Słubicach plasuje się ona na trzeciej pozycji w 13-punktowej tabeli rang.

Czynnikami różnicującymi wartościowanie wiedzy i umiejętności są: wiek i płeć badanych. Dotyczy to wyłącznie pomiaru z roku 1993; w pierwszych badaniach test nie ujawnił wpływu różnicującego tych uwarunkowań.

Im starszy wiek badanych, tym mniejszy odsetek deklarujących pełną aprobatę dla wiedzy i umiejętności: 67,1 : 56,7 : 56,1 : 48,1, oraz tym większy odsetek akceptujących w stopniu umiarkowanym twierdzenie o pożyteczności wiedzy i umiejętności: 31,0 : 35,3 : 39,5 : 45,0. Widać, że wraz z doświadczeniem wzrasta racjonalizacja opinii. Starsi uczniowie cenią wiedzę i doświadczenie, ale nie bezwarunkowo. Można sądzić, że na ocenę człowieka — ich zdaniem — wpływają także inne cechy. Być może zaradność życiowa, sprawność organizatorska, uczciwość?

Płeć badanych wpływa różnicująco na dwa rodzaje aprobaty dla wiedzy i umiejętności. Zdecydowanie zgadzają się z tym poglądem częściej chłopcy (63,7 : 52,5), natomiast dziewczyny dominują w odpowiedziach umiarkowanie aprobujących (30,5 : 42,7). Można zgłosić hipotezę, że bardziej ostrożne w

przecenianiu roli wykształcenia w ocenach człowieka są dziewczyny chodzące do starszych klas szkół ślubickich.

Metoda analizy panelowej ujawniła stałość przekonań 55,8% badanych, których odpowiedzi porównano po dwukrotnym pomiarze. Przesunięcie opinii z aprobujących wagę wykształcenia i umiejętności w roku 1992 do negujących taki pogląd w roku 1993 odnotowano w odniesieniu do 7,0% uczniów. Tylko minimalnie mniejszy odsetek (6,4%) badanych negujących wcześniej rolę wiedzy zmienił zdanie na pozytywne. Przepływy opinii — z pozytywnych na negatywne i odwrotnie — równoważą się. Jedyne nieco większy odsetek badanych, którzy zmienili pozycję w tabeli przepływów, dotyczy opinii aprobujących rolę wiedzy w obu pomiarach. 21,6% deklarujących w roku 1992 całkowitą zgodność z tym stwierdzeniem uznało w rok później, że są skłonni do mniej zdecydowanej aprobaty („raczej się zgadzam”).

Bogdan Idzikowski

## **BEDINGTHEIT DER BEREITSCHAFT DER JUGENDLICHEN ZUM LEBEN IN DER MARKTWIRTSCHAFT**

Die Bereitschaft der der Schuljugend aus Słubice zum Leben zu Bedingungen der Marktwirtschaft wurde unter zwei Aspekten analysiert. Der erste betraf das Verhältnis der Probanden zu eigener Zukunft. Der zweite bezog sich auf ihr Streben nach Bildung.

Die zweimal untersuchten jungen Einwohner von Słubice haben nach einem Jahr festgestellt, daß ihre Chancen auf Realisierung einer glücklichen Vision ihrer Zukunft sich verschlechtert haben. Der Anstieg des Pessimismus in der Wahrnehmung eigener Zukunft läuft parallel mit dem Anstieg der Anzahl von Probanden, die die Zukunft der polnischen Gesellschaft auch so düster sehen. Nach einem Jahr vergrößerte sich wesentlich der Prozentsatz von Schülern, die die vor ganzer Gesellschaft stehenden Gefahren sehen, im Verhältnis zum Prozentsatz von Schülern, die die Gefahren im persönlichen Bereich wahrnehmen. Dies zeugt davon, daß trotz des Anstiegs von pessimistischen Stimmungen junge Leute aus Słubice mehr auf eigenes Wohlergehen rechnen als auf das der anderen Bürger. Das kann eine solche Überzeugung der Probanden bedeuten, daß sie trotz wesentlicher Bedrohungen auf eigene Findigkeit rechnen.

Unter den Gefährdungen, die die Probanden befürchten, belegte die Angst vor der Arbeitslosigkeit den ersten Platz, den zweiten — die Furcht vor dem Mangel an Wohnungen, den dritten — die Angst vor finanziellen Sorgen. Die befragten Mädchen brachten öfter die Angst vor der Arbeitslosigkeit und dem Mangel an Wohnungen zum Ausdruck als die befragten Jungen.

Die Schüler aus den Schulen in Słubice kennezeichnen sich durch relativ hohes Streben nach Bildung. Im Jahre 1993 zogen fast zwei Drittel der Probanden eine höhere Ausbildung einer mittleren vor, darin über ein Drittel die Hochschulausbildung. Schwächer wurde dagegen das Interesse für Gymnasialbildung. Die zu untersuchenden Schüler aus den achten Klassen (die vor der Notwendigkeit der weiteren Wahl des Bildungsweges stehen) zeigen mehr Interesse als die anderen für Fach- und Berufsbildung, seltener dagegen für Hochschulbildung.

Nach einer höheren Bildung streben öfter unter den zu Untersuchenden die Mädchen sowie die Schüler mit besseren Schulnoten.

Von der Zunahme der Neigung zum weiteren Bildungserwerb der Jugendlichen zeugt auch ihre Einstellung zum Wissen und zu Fähigkeiten als den akzeptierten Werten. In der Aufstellung von dreizehn Werten, nach denen die Jugendlichen gefragt wurden, belegten Wissen und Fähigkeiten den dritten Platz als wichtige Faktoren bei Bestimmung der Stellung eines Menschen.